

Claudio VITELLI

KATOLICY WOBEC NIESPRAWIEDLIWEGO PRAWA*

Jeśli w pewnych sytuacjach czynienie dobra może być w danej chwili faktycznie niemożliwe, to jednak Opatrzność zawsze gwarantuje chrześcijaninowi możliwość uniknięcia zła – być może za cenę heroicznego oporu – przez odrzucenie pokusy wyboru między rozwiązaniami niemożliwymi do przyjęcia.

Tygodnik „L'Osservatore Romano” opublikował obszerny artykuł zatytułowany *Katolicki prawodawca wobec problemu głęboko niesprawiedliwego prawa*. Autorem jest ks. Ángel Rodríguez Luño, znany teolog moralista, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Santa Croce w Rzymie**. Artykuł ten należy potraktować z uwagą, gdyż jego autor wskazuje na możliwe przyszłe ukierunkowanie walki w obronie życia. Konieczność ukierunkowania tej walki jest zaś coraz częściej rozważana przez środowiska kościelne. Uważam, że jako chrześcijanin szanujący Kościół hierarchiczny oraz osoba odpowiedzialna za swoje działanie w społeczeństwie i w państwie mam obowiązek wyrazić swoje przemyślenia dotyczące troski, którą budzi problem niesprawiedliwego prawa.

PROPOZYCJA PRAW OGRANICZAJĄCYCH SZKODLIWOŚĆ USTAW

Na wstępie swojego artykułu ks. Rodríguez Luño precyzyjnie przedstawia trudny problem praw głęboko niesprawiedliwych i ich możliwego ulepszenia, odrzucając perspektywę formalnej współpracy ze złem poprzez wybór mniejszego zła. Następnie stwierdza jednak, że dopuszczalne jest, aby katolicy politycy, mając na celu ratowanie ludzkiego życia, zgłaszali projekty ustaw mniej permissywnych, które ograniczałyby szkody wyrządzane przez obowiązujące normy prawne, aby głosowali za projektami takich praw i z nimi współdziałali.

Należy zauważyć, że nie rozważamy tutaj hipotetycznej sytuacji, w której głos parlamentarzystów katolickich zmierza do wprowadzenia poprawki do aktualnie obowiązującego niesprawiedliwego prawa, ulepszając je przynajmniej częściowo; można bowiem tego dokonać poprzez poprawki, które usu-

* Niniejszy artykuł został po raz pierwszy opublikowany pod tytułem *I Cattolici di fronte a una legge ingiusta* w „Lepanto”, nr 162, Dicembre 2002, s. 6-8, 17n.

** Artykuł ten publikujemy w niniejszym numerze „Ethosu” na stronach 143-158.

wają z obowiązującego tekstu ustawy rozporządzenie permissywne lub wprowadzają do niego rozporządzenie restryktywne, utrudniając w ten sposób czynienie zła. Takie hipotetyczne postępowanie jest bez wątpienia dopuszczalne i „nie stwarza szczególnych problemów moralnych”¹.

Rozpatrujemy natomiast sytuację, w której katolicy występowaliby z projektem nowego prawa. Ocenie i głosowaniu nie podlegałyby wówczas tylko poszczególne artykuły ustawy, lecz także prawo to jako całość (choć dotyczy to również pojedynczego artykułu, który mimo że czyni to w sposób restryktywny, zezwala jednak na zło). Prawo to, chociaż „niesprawiedliwe w jego pozostałych zapisach”², ponieważ jest bardziej restryktywne niż ustawa aktualnie obowiązująca i bardziej restryktywne niż projekt, który zamierzają wnieść inne grupy, miałyby jednak być w konkretnych przypadkach sprawiedliwe, a więc moralnie dopuszczalne. Według ks. Rodrígueza Luño bowiem między poprawieniem obowiązującej złej ustawy a zastąpieniem jej przez inną, mniej złą, nie ma zasadniczej różnicy, która mogłaby zmienić wartość moralną czynu. Zachodzi tu jedynie różnica techniczna, a więc akcydentalna – niezależnie od tego, czy „ograniczenie szkód” jest wynikiem poprawienia starego prawa, czy wprowadzeniem w życie nowej ustawy, jest ono moralnie dobre. W istocie „negacja zła jest po prostu dobrem, którego nie ma potrzeby już dalej uzasadniać”³.

Katolicki polityk zatem nie tylko może głosować za tego rodzaju „restryktywną” ustawą, lecz także powinien to czynić, aby nie popełnić grzechu zaniedbania poprzez niewykorzystanie okazji do ulepszenia prawa. Głosując za nią, ma on na celu „wyeliminowanie tych wszystkich niesprawiedliwych aspektów uprzednio obowiązującego prawa, które w danym momencie można wyeliminować. Nie przyczynia się on przez to do utrzymania innych niesprawiedliwych elementów prawa, których nie chce zachować i których nie akceptuje, lecz których nie jest w stanie wyeliminować”⁴. Fakt, że prawo to zawiera również normy niemoralne, które dopuszczają lub nakazują zło, nie przekreśla godziwego charakteru wyboru, o ile „niesprawiedliwych rozstrzygnięć nadal obecnych w prawie dotyczącym aborcji mimo jego zmiany nie można było w aktualnej sytuacji uniknąć, a zatem ich istnienia nie można przypisać zwolennikom nowego prawa”⁵.

Ks. Rodríguez Luño utrzymuje na przykład, że „moralnie dopuszczalne byłoby zgłoszenie projektu nowego prawa dotyczącego aborcji, które byłoby bardziej restryktywne niż prawo aktualnie obowiązujące, mimo że depenalizowałoby dokonywanie aborcji w niektórych przypadkach [...] legalizacja nowego

¹ Rodríguez Luño, dz. cyt. [s. 154 – przyp. red.].

² Tamże [s. 149 – przyp. red.].

³ Tamże [s. 148 – przyp. red.].

⁴ Tamże [s. 151 – przyp. red.].

⁵ Tamże [s. 156 – przyp. red.].

prawa pozwoliłaby – po przeanalizowaniu wszystkich okoliczności – na „uzyskanie możliwie najszerzej w danej sytuacji ochrony życia ludzkiego”⁶. Gdyby zatem wprowadzenie zakazu dokonywania aborcji okazało się niemożliwe lub gdyby prowadziło do negatywnych skutków, dopuszczalne byłoby głosowanie za nowym prawem, które chociaż zezwalałoby (na przykład) na aborcję „terapeutyczną”, zakazywałoby dokonywania aborcji w innych przypadkach. W przypadku takiego głosowania „ci, którzy są przeciwnikami aborcji, nie wybierają w sposób wolny. Są raczej zmuszeni do poparcia propozycji, która nie odpowiada w pełni wyznawanym przez nich zasadom, lecz jednak, w obecnej sytuacji historycznej, jest jedyną możliwością uratowania większej liczby ludzkich istnień”⁷.

Ks. Rodríguez Luño przyznaje, że jego propozycja możliwa jest do przyjęcia jedynie warunkowo, zależnie od zmian, jakie mogłaby wywołać w danej sytuacji. Na przykład zgoda na prawo restryktywne stałaby się niedopuszczalna, gdyby mogła być interpretowana jako wyraz nastawienia kompromisowego, ponieważ mogłaby wywołać raczej negatywne skutki niż pozytywne. Podobnie próba zapobiegnięcia budzącemu obawy wprowadzeniu w życie złego prawa przez doprowadzenie do uprzedniego przegłosowania prawa bardziej restryktywnego byłaby niedopuszczalna, gdyby miała doprowadzić do pogorszenia się sytuacji.

Propozycja ks. Rodrígueza Luño wydaje się wskazywać drogę wyjścia z obecnego kryzysu w walce, którą chrześcijanie prowadzą przeciwko prawom wrogim życiu. Po uważnej analizie budzi ona jednak poważne zastrzeżenia z dwóch powodów: pierwszy z nich ma charakter moralny, drugi zaś dotyczy łączącej się z nią strategii działania parlamentarnego, która pozornie może wydawać się mniej istotna, lecz jest jednak brzemenna w skutki.

ZASTRZEŻENIA O CHARAKTERZE MORALNYM

Postawmy przede wszystkim pytanie: Czy prawdą jest, że aprobata nowego prawa jest moralnie dopuszczalna tylko dlatego, że prawo to ogranicza szkody wyrządzane przez obowiązującą ustawę? Czy to kryterium oceny nie jest obciążone błędem, który polega na odwoływaniu się nie do obiektywnego dobra zamierzonego celu, lecz do rachunku przewidywanych skutków, czyli błędem proporcjonalizmu? Zgodnie ze stanowiskiem proporcjonalizmu moralność czynów należy oceniać właśnie na podstawie proporcji między wywoływanymi przez niego dobrymi i złymi skutkami, w celu maksymalizacji dobra i minimalizacji zła. Jan Paweł II uczy jednak, że „sama ocena konsekwencji, podobnie

⁶ Tamże.

⁷ Tamże [s. 147 – przyp. red.].

jak intencji, to za mało, by orzec o moralnej jakości konkretnego wyboru. Rozważanie dobrych i złych skutków, jakie prawdopodobnie przyniesie dane działanie, nie jest właściwą metodą, która pozwoliłaby orzec, czy wybór określonego postępowania jest «według swego rodzaju» lub «sam w sobie» moralnie dobry czy zły, dozwolony czy niedozwolony»⁸.

Właściwym kryterium osądu moralnego jest kryterium absolutne i obiektywne, według którego czyn oceniamy jako dobry lub zły zależnie od tego, czy respektuje on, czy też narusza prawo naturalne i prawo Boże, i rozpatrujemy go w aspekcie jego przedmiotu, okoliczności i skutków. Kryterium proporcjonalistyczne natomiast jest relatywistyczne, ponieważ stosując je, oceniamy czyn jako lepszy lub gorszy zależnie od tego, czy polepsza on, czy też pogarsza daną sytuację. Gdyby kryterium to było ważne, każdy niesprawiedliwy wybór mógłby zostać usprawiedliwiony już przez to, że łagodzi uprzednią niesprawiedliwość. Na przykład uchwalenie „umiarkowanego” prawa dotyczącego aborcji mogłoby zostać usprawiedliwione przez wskazanie na wcześniejsze prawo dotyczące tej kwestii, ponieważ nowe prawo prowadzioby do „ograniczenia” szkody, którą czyniła uprzednio obowiązująca ustawa. W tej sytuacji stajemy jednak wobec zasadniczo fałszywej alternatywy: możemy wybierać tylko między złymi możliwościami, łudząc się, że wolno nam dokonać mniejszego zła, aby uniknąć zła większego⁹. Dzieje się tak, ponieważ nie kierujemy się już zasadami (czy wybór jest zgodny z prawem naturalnym?, czy realizuje prawdziwe dobro?), lecz przyjmujemy stanowisko utilitarystyczne (czy wybór jest skuteczny?, czy „ogranicza szkodliwość prawa”?).

Aby uzasadnić swoją propozycję, ks. Rodríguez Luño odwołuje się do punktu widzenia Jana Pawła II, zgodnie z którym „parlamentarzysta [...] postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków”¹⁰. Papież proponuje jednak ulepszenie złego prawa, które już istnieje, nie zaś uchwalanie i stosowanie prawa nowego, które miałyby być po prostu „mniej złe”. Gdybyśmy w ten sposób zinterpretowali przytoczony fragment, zaprzeczylibyśmy oczywistym intencjom Magisterium, które stwierdza: „Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co – gdyby zostało zrobione – spowodowałoby poważniejsze szkody, nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek [...] znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia”¹¹. Z poważnych powodów można więc zrezygnować z dobra teoretycznie koniecznego, lecz faktycznie nieosiągalnego lub wywołujące-

⁸ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 77; por. też nry 65, 74.

⁹ Por. L. Bender OP, hasło „Minor male”, w: F. Roberti, P. Palazzini, *Dizionario di teologia morale*, Studium, Roma 1967.

¹⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 73.

¹¹ Tamże, nr 71.

go skutki przeciwne w stosunku do pożądaných. Można tolerować zło, rezygnując z zapobiegania mu, można nawet regulować zło w tym sensie, że ogranicza się swobodę i pole jego czynienia. Nie można jednak dopuszczać lub regulować zła poprzez nadanie mu prawomocności, ponieważ oznaczałoby to aprobatę zła i współudział w nim¹². Uchwalenie nowego, „mniej permissywnego” prawa prowadziłoby więc do współuczestnictwa w zlu. Nie chodzi tutaj o usunięcie przecinka czy paragrafu z niesprawiedliwego prawa i o zmniejszenie w ten sposób jego niegodziwości, lecz o uchwalenie nowej ustawy. W tym przypadku pod głosowanie w parlamencie poddawane byłyby nie tylko poszczególne jej artykuły, lecz także ustawa jako całość. Parlament zatem zaakceptowałby nie tylko zawarte w niej sprawiedliwe rozporządzenia restryktywne, lecz także niesprawiedliwe rozwiązania permissywne. Głosowanie za ustawą jako całością oznacza zatem współudział w zlu, którego z pewnością nie rekompensuje ani tym bardziej nie usuwa przewidywane „ograniczenie szkodliwości”. Subiektywne dobre intencje czy „restryktywny” skutek proponowanego prawa nie wystarczą, aby usunąć jego obiektywną niesprawiedliwość. Gdyby tak nie było, każde prawo, które poprawiałoby wcześniejszą sytuację, byłoby dobre już z tego powodu, ponieważ oceniano by je wyłącznie ze względu na wprowadzaną przez nie zmianę, a nie ze względu na jego całościowy skutek. Rozróżnienie zaproponowane przez ks. Rodrígueza Luño jest jednak arbitralne i mylące, ponieważ „prawo działa zgodnie ze swą naturą, a nie zgodnie z wolą prawodawców, i przynosi nam takie owoce, jakie w nim zaszczepiliśmy”¹³. Nie jest na przykład dozwolone odmawianie prawa do życia jednym pod pretekstem ratowania życia innych, dopuszczanie aborcji „terapeutycznej” nie może być usprawiedliwione wprowadzeniem zakazu innych typów aborcji ani też dopuszczanie eutanazji chorych psychicznie nie może być usprawiedliwione zakazem eutanazji osób upośledzonych umysłowo. Aby ustawa była moralnie dobra, a więc aby katolicki parlamentarzysta mógł zgłosić jej projekt, powinna mieć ona wewnętrzną integritas, co oznacza, że powinna być w całości sprawiedliwa, przynajmniej w tym sensie, że jej zapisy nie byłyby formalnie sprzeczne z prawem naturalnym i z prawem Bożym. W takim przypadku zgłoszenie jej i poparcie w głosowaniu jest dopuszczalne. Jeśli zaś ustawa zawiera choćby jeden zapis wewnętrznie i obiektywnie niemoralny, to brakuje jej dobra, które z natury powinno ją cechować; jest „nie-prawem”, ponieważ sprzeciwia się Bożemu prawu i dobru wspólnemu. Głosowanie za nią jest więc niedopuszczalne. Jak pisze św. Tomasz z Akwinu, przytaczając słowa Pseudo-Dionizego: „bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu”¹⁴. „Jeżeli [prawo

¹² Por. R. Garcia de Haro, *La vita cristiana*, Ares, Milano 1995, s. 382n.

¹³ Kard. A. Sodano, *Il politico al servizio del bene comune* (Przemówienie podczas spotkania polityków i prawodawców europejskich, Rzym 22 X 1998), „L'Osservatore Romano” wyd. wł. z 23 X 1998 (tłum. fragm. – P. M.).

¹⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I-II, q. 18. a. 4.

uchwalone przez ludzi] nie zgadza się w czymś z prawem naturalnym, nie będzie już prawem, lecz burzeniem prawa”¹⁵.

Odnosząc się do tego zagadnienia, Jan Paweł II stwierdza, że „ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, [...] pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia [...]. Prawa, które dopuszczają oraz ułatwiają przerywanie ciąży i eutanazję, są zatem radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego są całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej”¹⁶. Konferencja Episkopatu Włoch również wypowiedziała się na ten temat: „Ustawodawstwo aborcyjne, które wyrażałoby uznanie przez państwo prawa do aborcji, nawet tylko w określonych przypadkach i pod określonymi warunkami, jest sprzeczne z prawym rozumem”¹⁷. Każde więc prawo, które godzi w życie jakiejś kategorii istot ludzkich (osób niewinnych) – nawet wówczas, gdy w porównaniu z wcześniejszymi unormowaniami zmniejsza liczbę zagrożonych nim kategorii ludzi – należy uważać za pozostające w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z prawem Bożym i z rozumem, a więc za całkowicie pozbawione mocy prawnej. Kongregacja Nauki Wiary podkreśla zatem, że „cokolwiek prawa cywilne stanowią w tej sprawie, powinno być najzupełniej jasne, że człowiek nigdy nie może być posłuszny prawu, które samo w sobie jest niemoralne; [...] nie można być ani uczestnikiem kampanii na rzecz tego prawa, ani nawet oddać w tym celu swego głosu. Co więcej, nie wolno także współpracować w stosowaniu takiego prawa”¹⁸. Jeśli postępujemy inaczej, współdziałamy formalnie ze złem i ponosimy odpowiedzialność za tę współpracę.

ZASTRZEŻENIA CO DO STRATEGII WALKI PARLAMENTARNEJ

Naszym zdaniem propozycja ks. Rodrígueza Luño wywołuje również szereg zastrzeżeń dotyczących strategii walki parlamentarnej. Jej autor dopowiada zapobiegliwie, że należy ją stosować tylko wtedy, gdy nie prowadzi ona do przyjęcia postawy kompromisowej i do optowania za „mniejszym złem”. Zapytajmy więc, czy wybór zmierzający do uchwalenia praw „restryktywnych” nie jest konsekwencją takiej postawy, nie tylko ze względu na stosowane kryterium moralne, lecz także ze względu na kierunek, w którym zmierza. Czy nie pro-

¹⁵ Tenże, *Suma teologiczna* I-II, q. 95, a. 2, t. 13, *Prawo*, tłum. P. Belch OP, Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, Londyn 1985, s. 69.

¹⁶ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 72.

¹⁷ Konferencja Episkopatu Włoch, Oświadczenie *Aborto e legge di aborto* z 6 II 1975, nr 13 (tłum. fragm. – P. M.).

¹⁸ Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja o przerywaniu ciąży *Quaestio de abortu* z 18 XI 1974, w: *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów 1998, s. 312n.

wadzi on do skierowania walki w obronie życia ku kompromisom, które udaremnią zwycięstwo i doprowadzą do klęski? Naszym zdaniem podejście tego teologa jest w całości błędne i prowadzi donikąd. Nie bierze on pod uwagę przebiegłej strategii sił liberalnych i antychrześcijańskich, których celem jest zniszczenie konsekwencji działania środowisk chrześcijańskich poprzez próby wniknięcia ich w spiralę współuczestnictwa w złu. Przede wszystkim jeśli oprzemy się na fałszywej koncepcji ograniczania szkód wywoływanych przez zło, doprowadzimy opinię publiczną (także chrześcijańską) do wniosku, że ważne jest nie wyleczenie choroby, lecz usunięcie jej objawów i że walka ze złem jako takim jest bezużyteczna lub wywołuje skutki przeciwne do zamierzonych. W ten sposób batalia o zniesienie niesprawiedliwych praw straci uzasadnienie i zostanie zastąpiona manewrami mającymi na celu ograniczanie ich konsekwencji. Poza tym, gdy raz uwikłamy się w mechanizm współudziału w złu, rozpoczniemy ruch po równi pochyłej: siły liberalne będą proponowały coraz gorsze prawa po to, aby skłonić parlamentarzystów katolickich do przegłosowania ich „restryktywnych” wersji. Co więcej, niektóre środowiska katolickie już proponują, aby zapobiegać wprowadzaniu w życie skrajnych projektów ustawodawczych przez głosowanie za prawami „umiarkowanymi”, które z wyprzedzeniem będą ograniczać przewidywane szkody – taka sytuacja ma miejsce we Włoszech w odniesieniu do kwestii sztucznego zapłodnienia. Rozwiązanie tego rodzaju zostało nieśmiało odrzucone przez ks. Rodrígueza Luño, lecz odpowiada ono jego wymaganiu „pozostawania w grze” po to, aby ograniczyć przewidywane szkody. Jaki będzie końcowy wynik tego kompromisu? Być może dojdziemy do uchwalenia prawa mniej niesprawiedliwego niż oczekiwane, lecz niosącego ze sobą straszliwe obciążenie. Prawo to zostanie być może przegłosowane i przy decydującym współudziale głosów środowisk katolickich w ten sposób wejdzie w życie.

Jeśli już przyjęta zostanie (na przykład) „restryktywna” ustawa dotycząca dopuszczalności aborcji czy też wprowadzone będzie „minimalne” prawo eugeniczne, z jaką wiarygodnością i konsekwencją chrześcijanie będą mogli potem występować o wprowadzenie do nich poprawek w celu „ograniczenia szkód”? Przede wszystkim zaś z jaką wiarygodnością i konsekwencją będą mogli nadal głosić prawo do życia, jeśli będzie ono rozumiane wyłącznie jako teoria, której coraz częściej przeczą działania praktyczne? Siły broniące życia, skompromitowane przez proponowanie, przyjmowanie, stosowanie się do praw „mniej niesprawiedliwych”, a być może także przez ich obronę, uwikłane w strategię tyleż upokarzającą, co prowadzącą do katastrofy, utraciłyby w końcu nie tylko swą bojowość, lecz także wiarygodność; i nie istnieje hipotetyczne „ograniczenie szkód”, które mogłoby zrekompensować stracony honor.

Nie wzięliśmy jeszcze pod uwagę skutków formacyjnych (a w tym przypadku de-formacyjnych), które prawo takie wywiera w sumieniach adresatów jego rozporządzeń, zgodnie z rozpowszechnioną w społeczeństwie zasadą, że to, co

legalne, jest sprawiedliwe. Degradacja jest bowiem w tym przypadku nieunikniona, ponieważ, jeśli nie działamy zgodnie z tym, co myślimy, nasze myśli stają się zgodne z naszymi czynami. Istnieje jednak jeszcze inny aspekt tej sprawy. Propozycja ks. Rodrígueza Luño, zwłaszcza jeśli ma ona wskazywać na strategię działania, opiera się na głęboko fałszywej diagnozie, zgodnie z którą teolog ten zakłada, że we współczesnym zsekularyzowanym społeczeństwie nie jest możliwe wprowadzenie prawodawstwa zgodnego z prawem naturalnym i z Dekalogiem. Integralne poszanowanie etyki i konsekwentna obrona życia miałyby zatem być teorią piękną i wzniosłą, lecz niemożliwą do realizacji w dzisiejszym życiu publicznym i dlatego niemożliwą do zaproponowania nowoczesnemu państwu.

Jedyną realistyczną możliwością działania miałyby być przystosowanie się do niereformowalnego systemu „pluralistycznego” i uciekanie się do wyboru między alternatywami, które proponuje demokracja „dialektyka”. Politycy mogliby wówczas wyłącznie pośredniczyć między niemożliwą do urzeczywistnienia sprawiedliwością i nieuchronną niegodziwością, przyjmując kompromisowe rozwiązania.

Czy jednak możliwe jest – choćby tylko w odosobnionych przypadkach – aby nieuniknione, a więc dopuszczalne było przystosowanie się do zła przez przegłosowanie złego prawa? Czyżby Bóg opuścił świat, stawiając przed ludźmi niemożliwy do rozwiązania dylemat wyboru między dwiema niegodziwymi możliwościami? Czyżby panowanie Chrystusa w życiu społecznym stało się utopią, której realizacja została odłożona na czasy ostateczne? Zauważmy jednak, że perspektywa nieuchronności kompromisu daje niebezpieczny pretekst do zdrady etyki zawodowej. „Cięższy grzech popełnia ten, kto namawia do zabijania, niż ten, kto zabija”¹⁹. Jeśli zatem trudna sytuacja usprawiedliwiałaby złe wybory polityków, tym bardziej mogłaby ona usprawiedliwić zarządzających służbą zdrowia i pracujących w niej, którym wypadło podporządkowywać się prawom ustanowionym z woli polityków. Lekarze i personel pielęgniarski na przykład mogliby również przyjąć wygodną postawę przystosowywania się do „mniej złej” praktyki, ograniczając się do zmniejszania szkód powodowanych przez normy prawne obowiązujące w dziedzinie ochrony zdrowia, a tym samym rezygnując z obrony życia, a nawet z wyrażania moralnego sprzeciwu wobec lekceważenia prawa do życia. Dlaczego w ogóle wymagać od nich takiej wiarygodności i konsekwencji, często niekorzystnej dla wykonywania ich zawodu, z jakiej politycy, ponoszący przecież większą odpowiedzialność, zostali zwolnieni? Jeśli bowiem w pewnych sytuacjach czynienie dobra może być w danej chwili faktycznie niemożliwe, to jednak Opatrzność zawsze gwarantuje chrześcijaninowi możliwość uniknięcia zła – być może za cenę heroicznego oporu – przez odrzucenie pokusy wyboru między rozwiązaniami niemożliwymi

¹⁹ Św. Augustyn, *Contra litteras Petiliani*, nr 202 (tłum. fragm. – P. M.).

do przyjęcia. Zresztą chrześcijanin, który jest odpowiedzialny za kształt prawodawstwa, odpowiada także – nawet w społeczeństwie pluralistycznym – za rozpowszechnianie i obronę w sferze polityki praw Boga i Kościoła, a ostatecznie prawa naturalnego: „Właśnie uchwalane prawa pokazują, czy władcy naprawdę służą Panu z bojaźnią”²⁰. Oczywiście konsekwentny polityk zostanie oskarżony o malkontenctwo lub o fanatyzm oraz o niewykorzystywanie sposobności działania i o ustępowanie pola innym. W rzeczywistości jednak odmowa współudziału w złu przez unikanie pułapek kompromisu nie jest tym samym, co ucieczka w bierność, lecz jest czynieniem konkretnie możliwego dobra i tworzeniem podstaw dla przyszłego zwycięstwa.

Tłum. z języka włoskiego *Patrycja Mikulska*

²⁰ *Tenże*, *Epistola*, XCIII, 18 (tłum. fragm. – P. M.).